Poczta opłacona zgóry · Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOLA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szeruły, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 19 lutego 1928 roku. Nr. 8.

TREŚĆ: Idziemy do Jerozolimy — Polska wierząca — „Dzieje Polski w zarysie" — Pastor z nad fjordów — Wolnomularze—straszakiem — Dlaczego Polska Odrodzona bez pamięci pije — Książki i pisma nadesłane — Z Życia Młodzieży akademickiej Wiadomości z kościoła i ze świata — Ogłoszenia.

Idziemy do Jerozolimy...

Wziąwszy z sobą dwunastu, rzekł im: oto, idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisano przez proroków o Synu człowieczym. Łuk. 18, 31.

Dzisiejsza niedziela zaprasza chrześcijan całego świata do świętej pielgrzymki do Getsemane i na Golgotę, aby przyjrzeć się męce i śmierci Zbawiciela naszego. Na takie rozmyślanie kościół przeznaczył 7 tygodni, czyli bez mała siódmą część całego roku. Nie wzbudza to w nas najmniejszego zdziwienia, gdyż od dzieciństwa jesteśmy do tego przyzwyczajeni. A może nigdy nad tem nie zastanawialiśmy się. Wiemy, że najwięksi poeci, malarze i muzycy tworzyli najwspanialsze swe dzieła na temat męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Uczyliśmy się na podstawie słów apostolskich, że właśnie śmierć Zbawiciela ma niezmierne znaczenie. Nie dziwimy się więc temu, a jednak jest to rzecz godna podziwu.

Czemże bowiem jest cierpienie i śmierć człowieka? Czy nie jest najwyraźniejszym dowodem jego bezsilności i nicości? Skończyło się, niemasz go już, tak w życiu potocznem mówi się o zmarłym, czy był on panującym, czy prostym robotnikiem, czy zadziwiał świat swemi pomysłami, czy też był umysłowo niedorozwiniętym. „Memento mori" — tak napominamy pewnego siebie, dumnego człowieka, aby go nauczyć pokory.

Dlatego też odczuwamy jedynie pewne współczucie, gdy mowa o śmierci najwybitniejszych śród ludzi. Może wywrzeć na nas dobre wrażenie, gdy słyszymy, że Napoleon przed śmiercią uznał popełnione w życiu błędy, ale przecież nie mógł ich już naprawić. Interesującem jest słyszeć, że Goethe, umierając, wołał: więcej światła, ale wszak nie był w stanie tego światła wzniecić. Tu okazuje się ta bezsilność ludzka: zupełna bezradność nawet u tych, którzy szli na czele miljonów, o ile pamiętali tylko o sprawach doczesnych. Ale przecież nawet pobożni i serdecznie wierzący ludzie, w godzinie śmierci, nic więcej uczynić nie mogą, jak tylko bez wszelkich zastrzeżeń polecić się łasce i miłosierdziu Bożemu!

Zupełnie inaczej ma się z śmiercią Jezusa. Nie jest ona oznaką Jego bezsilności, lecz najpotężniejszym Jego czynem; nie umiera dlatego, że umrzeć musi, lecz że umrzeć chce. W tej chwili, kiedy oddaje swe życie na śmierć, niszczy tego, który miał władzę śmierci, i wyswabadza tych, którzy dla bojaźni śmierci po wszystek czas żywota podlegli byli niewoli (Hebr. 2, 14 i 15).

U nas ludzi, nigdy nie chodzą w parze: czyn i cierpienie, działalność i śmierć. U Jezusa przeciwnie, jedno z drugiem ściśle połączone. Zdawaćby się mogło, że potęgi świata Go przemogły, a tymczasem nie jest On tylko ofiarą, lecz jednocześnie kapłanem, składającym ofiarę. Miłość, która jest życia Jego życiem, święci tu największy swój tryumf, i jeżeli całe życie Jego było na każdym kroku zaparciem się samego siebie i zupełnem oddaniem się Ojcu, to w śmierci mamy największy przejaw tego. Wówczas wiara i posłuszeństwo przeszły najcięższą próbę. Przez Boga opuszczony, a jednak wytrwał u Boga. Tak położył podwaliny nowej ludzkości, do której należą ci wszyscy, którzy w pokucie i z wiarą zwracają się do Boga, i otrzymują przez Niego łaskę i moc stać się dziećmi Bożemi.

Aby zrozumieć śmierć Chrystusową, musimy poznać Jego życie, ale i życia Jego nie zrozumiemy bez poznania Jego śmierci. W błędzie są ci, którzy sądzą, że tylko śmierć Zbawiciela ma dla nas znaczenie, narówni z tymi, którzy w śmierci Jego widzą jedynie męczeństwo za prawdę, wytrwanie aż do końca w swem przekonaniu. Tak nie jest! Śmierci Jezusa nie można porównać z śmiercią jakiegokolwiek człowieka. Wszak On jest świętym, bezgrzesznym! Śmierć Jego, to jest akt ofiarny, dopełnienie tego poświęcania się, jakie widzimy w całem Jego życiu. Wszystko, co o Nim przepowiadali prorocy, co On sam o sobie głosił, dopiero tu ma swe ostateczne wyjaśnienie. Gdybyśmy nie znali życia Jezusa, śmierć Jego byłaby dla nas zagadką. A z drugiej strony, gdyby życie Jego zakończyło się nie na Golgocie, a już na Górze Przemienienia, całe to życie nie miałoby dla nas żadnego znaczenia.

A jeżeli nawet dla nas, ludzi, pod krzyżem Jezusa jest wiele niezrozumiałego, to jednak serce tęskniące za pojednaniem z Bogiem tu dopiero znajduje spokój i zapewnienie: „Bóg tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy byli sprawiedliwością Bożą w Nim".

Na Golgotę, duszo, śpiesz,
Stań pod krzyżem Zbawiciela,
I w twym żalu, tem się ciesz,
Żeć Bóg przezeń łask udziela.
Tam rozważaj Zbawcy krzyż
I w pokorze doń się zbliż.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI

Polska wierząca*)

SŁOWO WSTĘPNE.

Przed stuleciami, gdy Polska stała u szczytu potęgi i gdy nikomu nawet w głowie nie postało, że wielkie i bogate państwo mogłoby utracić swój byt niepodległy i stać się łupem zaborczych sąsiadów, mądrzy i szlachetni synowie narodu wskazywali współobywatelom konieczność naprawy Rzeczypospolitej, rozumiejąc, że tylko to, co się stale rozwija i udoskonala, może się ostać na świecie. Głosy takie odzywały się szczególniej w czasach reformacji. Ale reformacja została pokonana, przyszła po niej reakcja katolicka i nad umysłami szlachty, wychowanej przez jezuitów, zapanowało przedziwne zaiste przekonanie, że „Polska nierządem stoi". Społeczeństwo szlacheckie wyzbywało się rozumu i rozbrajało się duchowo. Utraciwszy niepodległość ducha, straciło kardynalny warunek wszystkich narodów i czasów do utrzymania niepodległości politycznej. Dzisiaj, gdy odzyskaliśmy niepodległość państwową i narodową, spostrzegamy, że brak nam wielkiej jednoczącej idei, która łagodziłaby ostre przeciwieństwa partyjne. Z ostatniego okresu Polski przedostało się do dusz ludzi współczesnych tak wiele nałogów, że powstaje pytanie, czy obok niepodległości politycznej posiadamy daleko ważniejszą od niej niepodległość ducha. W czasach niewoli jednoczyło wszystkie partje jedno wielkie pragnienie odzyskania niepodległości i pragnienie to było potęgą, z którą nigdy nie przestawali liczyć się zaborcy. Dzisiaj takiej jednoczącej idei nie mamy, a w jej poszukiwaniu przeszkadza nam pewne złudzenie, że Polska ideę taką posiada w katolicyzmie. Oczywiście, już sam fakt, że Polska ma 33 prc. obywateli niekatolików, świadczy o tem, że w razie najlepszym katolicyzm mógłby być ideą jednoczącą zaledwie 67 prc. obywateli. Ale i w tym wypadku zastanowienia godnem jest to, że różne sfery obywateli wyznania katolickiego odnoszą się do katolicyzmu bardzo różnie: gorliwie, obojętnie, wrogo. Obok gorliwych katolików mamy wielkie masy indyferentów, a obok nich żarliwych przeciwników nietylko katolicyzmu, ale religji wogóle.

Będąc głęboko przekonanym, że Polsce koniecznie potrzebna jest taka idea jednocząca, która, jak ongi, złączyłaby nietylko katolików i nietylko obywateli-Polaków, lecz i wszystkie mniejszości, zarówno narodowe, jak i wyznaniowe, starałem się oświetlić pobieżnie choć jedną część sprawy łączącej się z tem ważnem zagadnieniem. Zebrałem wiązankę głosów krytycznych, dotyczących dziejów naszych na przestrzeni trzech wieków i oświetliłem je wyrazem własnych przekonań. Nie siliłem się bynajmniej na wyczerpanie zagadnienia, na zgromadzenie wszystkich głosów i rozmyślnie unikałem przytaczania głosów zbyt ostrych. Nie chodzi mi bowiem o wywołanie drażniącej polemiki, lecz o pobudzenie współobywateli do zastanowienia się nad zagadnieniem naszej wolności duchowej. Wolność bezwzględną ducha, tak jak ją pojmuje Szczepanowski, który poszukiwanie prawdy chciałby widzieć podniesione do godności dogmatu, uważam za warunek nietylko niepodległości narodowej, ale i za podstawę rozwoju kultury polskiej. Jest wśród nas wielkie mnóstwo obywateli, którzy sami nieraz obojętni dla katolicyzmu i nie znający go, jak to stwierdzają Dmowski i Brzozowski obok innych, wypowiadają się przy nadarzonej sposobności, że niema polskości poza katolicyzmem. Jest to przekonanie szkodliwe dla Polski i polskości, bo ono odpycha te żywioły, które nie należąc do wyznania katolickiego, całem sercem oddane są polskości i pracują dla niej w miarę sił swoich. Stwierdza to Szczepanowski, gdy powiada, że nie brak Polaków innego wyznania i że najlepsi patrjoci często do nich należą, ale obok takich głosów mamy do zanotowania także głos Michała Brodowskiego, który wyrzuca z narodu każdego niekatolika: „Można sobie wyobrazić Polaka sprzedawczyka, renegata, wyzbywającego się wyznania i narodowości dla pełnej misy, — pomyśleć Polaka wyznania mojżeszowego, prawosławnego, nawet luteranina nie można". — Słowa te są świadectwem wielkiego ubóstwa wyobraźni, a zarazem wyrażają zgóry rezygnację z ekspansji kultury narodowej, zamkniętej granicami wyznaniowemi. Mazury Pruskie, Śląsk Cieszyński, jako dzielnice protestanckie, są w ten sposób wyrzucone poza nawias polskości, chociaż wiadomo, że ruch narodowy na Śląsku wszczął się pośród protestantów, a nie śród katolików, co lojalnie uznaje Szczepanowski.

Ale mniejsza o to. Kultura polska posiadała i posiada dość siły atrakcyjnej, aby i nadal zdobywała dla Polski żywioły obce bez względu na to, czy się to będzie podobało Brodowskim, których wyobraźnia nie wybiega poza Polaka renegata i sprzedawczyka. Chodzi o to, że, jak powiada Szczepanowski, Polska będzie w swej większości katolicką i będzie dzieliła losy katolicyzmu. I tu właśnie nasuwają się bolesne refleksje na temat słów Dmowskiego, że „staramy się uchodzić za dobrych katolików, nie wiedząc po co to czynimy". Z takiemi zdaniami trzeba się policzyć. Wszelka połowiczność mści się na ludziach połowicznych. Każda idea wymaga całej duszy. Okrzyk Słowackiego:

— Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy!"

można zastosować do wszystkich dziedzin życia duchowego. Polsce potrzebna jest wielka idea. Trzeba ją szukać i trzeba ją znaleźć!

UCZUCIE I ROZUM.

W Grecji starożytnej, gdzie człowiek pieszczony przez przyrodę, umiał się cieszyć życiem, jak nigdzie indziej i nigdy później, za szczyt mądrości uchodziło wezwanie do poznawania samego siebie. Mówiono tam, że ten głos, który rzekł do człowieka: Poznaj samego siebie! — był głosem bóstwa. Wezwaniu temu czyniono zadość w miarę sił człowieczych. Grek, który kochał życie i nie przestawał się niem zachwycać w poezji i w sztuce, był jednocześnie niezrównanym filozofem i bezustannie zagłębiał się myślą badawczą w tajemnicach życia i w jeszcze większych tajemnicach ducha ludzkiego. Dzięki temu, niewielki ten co do liczby naród, podzielony na odrębne i nieraz skłócone z sobą państwa, stał się nauczycielem świata i jeszcze dzisiaj, po dwóch tysiącleciach od czasu, gdy rola jego dziejowa zaczęła dobiegać kresu, mądrość jego jest rdzeniem mądrości narodów współczesnych. Ton uczucia został tam tak pięknie zestrojony z tonem rozumu, że harmonja tych dwóch podstawowych tonów duszy ludzkiej przejawia się we wszystkiem, co Grek stworzył i co wiekom późniejszym przekazał, jako spuściznę najcenniejszą.

W życiu narodów współczesnych takiej wspaniałej harmonji między uczuciem a rozumem doszukać się dość trudno. Przeważa jedno albo drugie, i dzisiaj mamy narody, żyjące przedewszystkiem uczuciem, albo narody kierujące się rozumem. Od czasu upadku państwa Rzymskiego dzieje rozwijały się pod znakiem uczucia, aby potem w czasach humanizmu i Reformacji rozwijać się dalej pod przemożnym wpływem rozumu. W łonie ludzkości mamy całą skalę odcieni typów od wyłącznie uczuciowego aż do przeważnie rozumowego, a w łonie poszczególnych narodów istnieje znowu mniejsze lub większe zróżnicowanie pod tym względem. Na dwóch przeciwnych biegunach stoją dwa przeciwne typy: uczuciowca i rozumowca. Genjalny liryk i genjalny logik mogą być uważani za krańcowych przedstawicieli tych dwóch przeciwieństw. Jeden pojmuje i kształtuje świat uczuciem, drugi tworzy go rozumem.

Jakaż istnieje różnica między uczuciem i rozumem? Po której stronie jest przewaga i wyższość? W życiu

*) Artykuł powyższy jest początkiem większej pracy pana P. H.-Laskowskiego, która później ukaże się w wydaniu książkowem.

idealnie zharmonizowanem każda z tych władz duszy ma swoją dziedzinę i obie uzupełniają się wzajemnie; tam wszakże, gdzie tej harmonji niema, uczucie jest zjawiskiem pierwotnem i niedoskonałem narzędziem do opanowania świata. Wszystkie dzisiejsze ludy pierwotne są typami społeczeństw uczuciowych. Żyją uczuciem i podlegają wszystkim niestałościom i przypadłościom uczucia. Brak im przedewszystkiem zdolności przewidywania. Ich istnienie składa się z chwil luźno z sobą powiązanych, ich dzieje nie mają historji. Biorą z życia to, co im życie przynosi, nie umieją chcieć i zdobywać chcianego. Uczucie, jako pierwotna władza duszy, stwarza sobie rozum na zaspakajanie swoich potrzeb i przy pomocy tego narzędzia woli wprowadza w chaos istnienia pewien rytm organizacyjny. Nie można oczywiście powiedzieć, aby gdziekolwiek na świecie istniało społeczeństwo, choćby najpierwotniejsze, które byłoby społeczeństwem wyłącznie uczuciowem bez domieszki pierwiastka rozumowego. Nawet dzikus jest dość rozumny, aby stworzyć sobie minimalne warunki istnienia. Między szałasem dzikusa a pałacem, w którym mieszka człowiek kulturalny, zasadniczej różnicy niema, lecz istnieje tylko różnica stopnia rozwoju. Podobnie niema zasadniczej różnicy między łukiem i strzałami Papuasa, a karabinem maszynowym. Jedno i drugie jest bronią przeznaczoną do tych samych celów, tylko że jedno w porównaniu z drugiem jest doskonalszem, bardziej celowem. Nawet człowiek najpierwotniejszy posiada swoją filozofję, ale udział rozumu w tej filozofji wyraża się różnicą, jaka istnieje między animizmem buszmanów, a „Krytyką czystego rozumu" Kanta. Możemy i powinniśmy tedy mówić raczej o stopniu nasycenia uczucia pierwiastkiem rozumowym niż o wyłączności panowania rozumu.

Całe dzieje cywilizacji, to dzieje organizowanego uczucia przy pomocy oczywiście rozumu. Ruch tych dziejów jest falisty i ma postać wznoszenia się i opadania akcji i reakcji. Po okresie przewagi uczucia przychodzi okres panowania rozumu, po nim znowu powraca wzmożona uczuciowość, ale odbywa się to wszystko w granicach opanowywania świata przez rozum, który coraz bardziej wysuwa się na czoło dziejów. Mówimy o wielkich narodach i wielkich kulturach, gdy widzimy wielkie przejawy woli w kierunku podboju świata nie przez miecz jedynie, ale także przez ducha i to przez ducha przedewszystkiem. Wola jest oczywiście pewną postacią uczucia, a wszelkie uczucie zmierza w kierunku szczęścia i oddala się od wszystkiego, co jest jakąkolwiek postacią cierpienia. W tajemnych głębinach każdej istoty żywej tkwi potężny nakaz potęgowania radości życia. Ale pęd ku radości bywa częstokroć pędem w przepaść. Uczucie każe ćmie nocnej lecieć ku światłu, lecz przy tem folgowaniu uczuciu ćma opala sobie skrzydła, albo nawet ginie w płomieniu. Gdy posiędzie rozum, nie przestanie kochać światła, ale od jego źródła będzie umiała utrzymać się w roztropnem odaleniu. Uczucie wskazuje cel w postaci pragnienia szczęścia, rozum bada sam cel i szuka dróg do niego.

Jedną z najważniejszych postaci szczęścia jest wiedza. Człowiek nietylko chce, ale musi wiedzieć, czem jest, skąd się wywodzi i jakie są jego przeznaczenia. Wiedza ta znajduje się w chwili obecnej w stanie zaczątkowym. Uczucie domaga się odpowiedzi na pytania podstawowe całego istnienia, a rozum tej odpowiedzi szuka. Najwyższy i najwznioślejszy wyraz znajduje to szukanie w religji. Wniosek logiczny, ścisły, jasny i wyrazisty zastępuje tu narazie intuicja, oglądanie wewnętrzne, poznanie, któremu na imię wiara. Wiara żywa i twórcza nie jest i nie może być jednorazowym aktem wyznania, ale jest sprawą stawania się, rozwoju, jest splotem zagadnień i poszukiwaniem na nie odpowiedzi. Intensywność poszukiwania odpowiedzi na te pytania najistotniejsze stanowi o intensywności, a co zatem idzie, także o ekstensywności kultury. Wielkiemi są jednostki i narody, które szukają wielkich celów. Poszukiwanie odpowiedzi na wiekuiste pytania stworzyło człowiekowi potężny organ poznawania, jakim jest rozum, korzystanie z tego organu prowadzi prostą drogą do podboju świata dla ducha danej wielkie jednostki, czy danego narodu. Dzieje ludzkości są dziejami rozwoju rozumu. Historja świata, to historja wielkich twórców. Masy ludowe miałyby bez tych wielkich twórców ciekawe dzieje, ale nie miałyby historji, natomiast takie postaci, jak Hammurabji, Mojżesz, Aleksander Wielki, Homer, Sofokles, Arystoteles, Plato, Cezar, Dante, Kopernik, Newton, Kant i in. podobni, to twórcy dziejów, którzy dla stworzenia historji ludzkości, mogą posługiwać się tłumami bezimiennymi, ale nie są od nich zależni. Są to organizatorzy uczucia, racjonalizatorzy i intelektualizatorzy tego żywiołu, który chce szczęścia, ale nie wie, jak chcieć trzeba.

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XVII.

„Módlmy się", rzekł takim tonem jakby chciał sam sobie przerwać rozmowę. Modlitwą utorujemy jej drogę do nieba. Biedna mała, i ona przecież tego pragnie.

Ukląkł obok matki i położył swą wolną prawą rękę na jej do modlitwy złożonych rękach. Dunka namyślała się, czy i ona ma także uklęknąć; nie wiedziała właściwie dobrze, co ma czynić. Czuła, jak on bardzo pragnął, żeby w danej chwili była tu zamiast niej — jego siostra. Wreszcie zdecydowała się stać, aby zwilżać wargi dziecka i wycierać pot z jego zimnego, jak lód czoła.

Modlił się wolno, prostemi słowy, tak, żeby kobieta mogła za nim powtarzać, lub cicho razem się modlić.

Ale ją uderzyła ta serdeczność, z jaką modlił się za tę małą dziewczynkę, ta serdeczność i gorliwość, która rzeczywiście mogła tę dziecinę wznieść do nieba. „G d y s i ę m o d l i l i, p o r u s z y ł a s i ę z i e m i a".

I nagle opanowało ją poczucie potęgi, która wstrząsa światem.

Ręce i serce nasze wznosimy do gwiezdnego nieba...

Powoli przenikało ją to uczucie coraz silniej, tak, że nie mogła stać bezczynnie, musiała ich naśladować. Ten wzlot duszy pociągnął i ją za sobą.

Z ziemi aż do nieba prowadzi niebieska drabina...

I oto wstępują oni po niej: on — tuląc dziecinę — naprzód, matkę zaś trzyma za rękę, do góry — ciągle wzwyż, krok za krokiem aż do ostatniego szczebla.

Ta siła wiary w wołaniu do Boga... Nie, te słowa nie były na wiatr mówione, jak tysiące innych modlitw, które nie osiągają swego celu. One były jakby bezpośrednio przed obliczem Tego powiedziane, który tam zasiada u szczytu tej drabiny, do serca otwartego, gdzie dość jest miejsca dla miljonów takich cierpiących, jak ta Tulla, istot.

Oddech dziecka stał się podobny do rzężenia, to zamierając, to znowu wracając, jak urywane uderzenia. Panienka z Danji widziała pierwszy raz umierającego człowieka przy śmierci swojej matki — i od tego czasu bała się tego widoku. Mimo to pochyliła się nad dzieckiem, aby zaoszczędzić matce tego strasznego widoku ostatnich przedśmiertnych drgawek.

Ale one nie nastąpiły. Zdawało się jeno, że jakaś ręka — ręka, którąby chętnie za to ucałowała — muskała zniekształconą bólem twarz dziecięcia i wygładzała ją, zacierając wszystkie ślady cierpień. — na wieczny, głęboki odpoczynek.

„A aniołowie Boży strzegą dziecięcia". Pastor powiedział: amen; ciszę przerwał szloch matki.

Z powodu ukazania się nowego dzieła:

„Dzieje Polski w zarysie”

Michała Bobrzyńskiego

Michał Borzyński, były namiestnik Galicji ,a więc człowiek praktyki, widziałby chętnie Polskę silną, rządną, więc tylko z tego punktu ocenia każde zjawisko i osobistość. Rozpatrując przeszłość z punktu upadku Rzeczypospolitej, doszukuje się w przeszłości czynników, osłabiających więźbę państwa. Aleksander Bruckner twierdzi, że Bobrzyński nie dał w swym zarysie przedmiotowego przedstawienia dziejów: z pod pióra prawnika i polityka wyszedł raczej niesprawiedliwy akt oskarżenia ludzi i czasów, post festum do tego.

Nie będziemy tu kruszyli kopij o to, czy taki ostry sąd o Michale Bobrzyńskim jest słuszny, czy może nie nadto już surowy. Ocena tego rodzaju, dotyczy na równi z Bobrzyńskim, wszystkich historyków tak zwanej „szkoły krakowskiej“, którzy przeszłość malowali ciemnemi barwami.

Nas, ewangelików - Polaków, interesuje przedewszystkiem to, jak się ustosunkował autor do reformacji w Polsce. Otóż Bobrzyński przyznaje, że była ona wielkim ruchem religijnym, który starał się na podstawie chrześcijańskiej naprawić to, co się oddawna zepsuło, podnieść, co upadło, a wydzielając z humanizmu to, co w niem było dobrem i pięknem, stopić je nierozerwalnie z cywilizacją chrześcijańską i dla dalszego zużytkować rozwoju. Więc przedewszystkiem powrót od pogańskiego humanizmu do chrześcijaństwa, do religji, do Boga, to dodatnia strona „reformacji“ w najszerszem pojętej znaczeniu. Ale właśnie, Bobrzyński pojmuje „reformację“ bardzo szeroko: mówiąc o niej, ma on na myśli nie tylko reformację protestancką, ale i katolicyzm, niezadowolony z istniejącego stanu rzeczy, dążący przeto do reformy wewnętrznej, wywodzący się z humanizmu, a który znalazł ujście w podporządkowaniu się pod uchwały soboru Trydenckiego i pod hegomonję zakonu Jezuitów. Tylko ta druga reformacja jest według Bobrzyńskiego legalna, podczas gdy reformację protestancką nazywa on „nielegalną“.

Nie możemy się zgodzić z Bobrzyńskim na takie pomniejszanie przezeń misji kulturalnej protestantyzmu na rzecz katolicyzmu, zreformowanego przez sobór Trydencki, słusznie bowiem przypomina profesor Karol Völker, że gdyby kościoły ewangelickie nie podjęły były pierwsze reformy sprawy kościelnej, to nie doszłoby chyba i w katolicyzmie do reformy trydenckiej, która została dokonana pod naporem okoliczności i naglących wypadków, a nie z własnej woli nieprzymuszonej kościoła rzymskiego. Więc to protestancki przeciwnik w znacznej mierze przyczynił się do „legalnej reformacji w Trydencie“. Pod tym kątem widzenia, rozróżnianie reformacji legalnej i nielegalnej jest bezprzedmiotowe: wszak kościoły ewangelickie dokonały swej organizacji na zasadzie, uznanej przez nie za słuszną, a wyprowadzonej w sposób legalny z Pisma św., podobnie, jak kościół katolicki swoje postulaty wywodził znowu z rozwoju historycznego swojej tradycji. Więc ruch religijny, z którego rozwinął się protestantyzm, nie był istotnie mniej legalny od ruchu, który doprowadził do soboru Trydenckiego.

Bobrzyński przyznaje wszakże, że obok religijnej i cywilizacyjnej, miała reformacja także i polityczną swą stronę: opierając się na zasadzie, że każdy panujący bierze władzę bezpośrednio od Boga, przyczyniła się do wzmocnienia stanowiska władzy świeckiej w innych państwach. W Polsce owoce jej nie były takie, ale wyłoniony przez reformację projekt kościoła narodowego i soboru kościelnego polskiego pod prezydencją króla, ogół szlachty „za najwyższą w państwie władzę kościelną rad sobie wystawiał“. Z łona ruchu reformacyjnego wyszedł „jedyny program polityczny, jedyne solidarne stronnictwo, na które aż do sejmu czteroletniego zdobyliśmy się w nowożytnych dziejach“. Również faktem jest, że ruch religijny ogarnął wszystko, co w narodzie było zacnem, inteligentnem i przystępnem religijnemu uczuciu“. Bobrzyński rzucił jasny snop światła na nadużycia w kościele i bez uprzedzenia ocenił również w jakiej mierze spada na Jezuitów wina upadku państwa, na skutek tego, że zakon ten wygrywał na wadach narodowych. Przegrawszy sprawę swą w Polsce, reformacja stała się wszakoż czynnikiem rozstroju i ogólnego zamętu...

Można nie zgadzać się z poglądami Bobrzyńskiego na sprawę i rolę Reformacji, ale nie sposób odmówić mu zasługi, polegającej na tem, że rzuca on snopy światła i myśli płodnych na istotę przemian dziejowych narodu.. „Dzieje Polski“ są dziełem wytrawnego dziejopisarza i głębokiego myśliciela, który zmusza myślącego czytelnika na każdym kroku do zastanowienia się nad przeżyciami narodu i do analizy utartych, zdawkowych poglądów.

Zaznaczyć należy, że pierwsze wydanie Dziejów Bobrzyńskiego, ukazało się w r. 1877, a więc przed 50 laty, drugie wyszło w r. 1881, trzecie — w r. 1887. Od tej

---

— Boże! — zawołała i rzuciła się z płaczem na małe zwłoki dziecięcia.

* * *

Pół godziny później obydwoje wracali do domu. Matka opłakała pierwsze wrażenie, a pewna sąsiadka obiecała wziąć ją na noc do siebie, lub pozostać przy niej.

W milczeniu kroczyli obok siebie, mając nad głowami roziskrzone gwiazdami niebo.

— Mała Tulla — rzekła, podnosząc wzrok. — Czy też ona mnie teraz słyszeć może? Czy może oddychać?

— Tak—odparł, lecz nie wiedziała, czy to miało być odpowiedzią na jej pytanie, czy też tylko jego powtórzeniem.

I znowu zapanowało milczenie. Było tak pięknie iść obok siebie w głębokiem milczeniu, tak obok siebie, bez słów, a z temi samemi myślami, iść w jasną, bezkresną noc...

Doszli wreszcie do bramy jej domu; nie prosiła go, aby zaszedł, rozumiała bowiem, że nie chce. Gdyby się tylko jej udało uniknąć spotkania z innymi i nie być narażoną na tłumaczenie się z powodu długiej nieobecności.

— Dziękuję pani — rzekł, podając jej rękę.

— Nie, to ja dziękuję za to, że ksiądz pastor mię wziął ze sobą — odparła — chociaż wiem, że ksiądz pastor wolałby, żeby to był ktoś inny.

— Dlaczego?

Milczała.

— Ze wszystkich osób, najmilszą byłaby mi ta, któraby chciała to uczynić, co pani.

— Cóż więc? — Spojrzała na niego zdumiona.

— Pocałować matkę — rzekł poważnie.

— Ach tak. — Oczy jej zaszły łzami, idąc po schodach, z trudnością się od nich mogła powstrzymać.

A gdy została w sypialni sama i ze spływającemi jej na kolana splotami włosów padła na krzesło przed dużym lustrem, łzy z niepowstrzymaną siłą znów jej cisnęły się do oczu.

Twarz jej w zwierciadle była tak smutna, że sama się tem zdziwiła.

Wtem ktoś zastukał, i do pokoju weszła ciotka.

— To ja, drogie dziecko. Chciałabym z tobą porozmawiać, nim udasz się na spoczynek. Nie mogłam tego zrobić przy kolacji.

Siadła na niskim, pokrytym kretonem krześle.

— Słuchaj, dziecko, nie masz przecie zamiaru dać się nawracać Halfdanowi?

— Jak wpadłaś na tę myśl, ciociu?

— Wyglądało to bowiem trochę oryginalnie, kiedy wyszłaś z nim do jadalni, aby rozmawiać, Bóg raczy wiedzieć, o jakimś chorym, którego wcale nie znasz. A dziś wieczorem wróciłaś w dziwnem usposobieniu — całą godzinę po Margit — i mówisz, że chodziłaś z nim. I...

chwili dawny profesor prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego spędził 30 lat w głośnej pracy sejmowej i rządowej w zaborze austrjackim, a ostatnie dziesięciolecie od chwili wskrzeszenia niepodległości Polski — w Garbach, w wiejskiem zaciszu w Wielkopolsce.

Niewiele było w Polsce książek, które wywoływały w świecie naukowym i politycznym taką burzę sporów, jak Dzieje Bobrzyńskiego. Gdybyśmy mieli streścić zasadniczy pogląd dzieła Bobrzyńskiego, ująćbyśmy go chyba musieli w słowach: istotnej przyczyny upadku Polski szukać należy we własnych winach, a winy te polegały na nierządzie, szerzącym się w ostatnich trzech wiekach niepodległego bytu.

Taki pogląd autora wywołał żywą wymianę myśli wśród dziejopisarzy polskich. Ale spór zacięty, długotrwały, który jeszcze się nie zakończył, wywołała okoliczność, że Bobrzyński przeniósł wyżej wspomniany pogląd na życie porozbiorowe polskie pod obcemi rządami. Powstały stąd nieporozumienia między szkołą krakowską historyków a społeczeństwem, oraz nieporozumienia w głowach i pojęciach politycznych zwolenników tej szkoły. Warunki bytu niepodległego państwowego, w jakich zjawia się IV wydanie Dziejów, łagodzą znacznie to ostatnio wspomniane nieporozumienie.

Jak i do poprzednich wydań, dodał Bobrzyński też i obecnie **Uwagi nowe,** w których broni słuszności swych poglądów i nawiązuje do obecnego stanu społeczeństwa, bytującego w państwie niepodległem. W uwagach tych czytamy:

„Naród dzisiejszy jest w wielu względach odrodzonym, ale tym samym narodem, na którym ciąży cała wiekowa przeszłość, na którego charakterze odbijają się wszystkie jego zalety i wady w sposób zadziwiający.

„Znaczy to, że sprawa złego ustroju i nierządu, jak była istotną przyczyną upadku państwa przed 150-ciu laty, tak zjawia się nanowo, jako główna i rozstrzygająca, powtarzają się dawne objawy upierania się przy rozstroju, pod hasłem złotych wolności, bo „nie zerwało w nowem państwie życie polityczne zupełnie z przeszłością".

Inaczej mówiąc: skłonność do rozstroju wraca, a wraz z nią — wraca niebezpieczeństwo to samo, co poprzednie.

Ad. R.

Wolnomularze — straszakiem

J. hr. Tyszkiewicz w „Przeglądzie Katolickim" rozwodzi się w artykule pod tytułem „Sprzysiężenie milczenia" nad tem, że w drugiej ćwierci XX-go wieku zawieszono wielką, głuchą zasłonę nad sprawami „krwawych prześladowań wiernych katolików". „O łotrach, rządzących Meksykiem, mówić nie wolno"! Zdaniem autora jest to dokładne wykonanie rozkazu masonerji, rządzącej dziś niemal całą prasą światową i większością rządów.

Zaznaczyć należy, że prasa katolicka posługując się tym znanym straszakiem, za jakiego służy jej msonerja, wyraża się o niej jako o uosobieniu wszelkiej złości. Kościół katolicki upatruje w wolnomularskich lożach swoich antypodów i przeciwników o szatańskiej przewrotności. Konserwatywne koła protestanckie mają o wolnomularzach opinję podobną. W istocie rzeczy sprawa ma się nieco inaczej. Kościół katolicki nie może zasadniczo uznać równouprawnienia innych wyznań, i dąży do supremacji nad życiem państwa, ludu oraz zmierza do opanowania opinji. Stąd wynikają konflikty z dążnościami wolnomularzy, którzy w krajach, opanowanych przez ultramontanizm, nie chcą się podporządkować takim tendencjom. W rzeczywistości wolnomularstwo zwalcza tylko klerykalizm, dogmatyzm, fanatyczną nietolerancję, domaga się natomiast z całą energją od członków swoich wierności w stosunku do państwa i rządu, poszanowania każdego przekonania religijnego, o ile nie sprzeciwia się ono moralności, oraz wiary w Boga i nieśmiertelność duszy. Masonerja odrzuca gruby materjalizm i korzy się przed bezwzględną wartością dobra. Niektóre loże, jak np. paryska, odrzuciły zobowiązanie formalne swych członków w punktach, dotyczących religji, nie jest to jednak wynikiem wrogiego rzekomo stanowiska wobec religji, lecz zmierza raczej do usunięcia obowiązującego, a krępującego wyznania przekonań. Dyskusja na tematy polityczne oraz w sprawach religji, dotyczące stronniczego jej ujęcia, są wykluczone. W lożach masońskich, szczególnie rasy germańskiej, panuje pewien raczej konserwatywny, aniżeli przewrotowy ton. Rzekome straszne tajemnice masońskie dotyczą — poza tradycyjnemi symbolicznemi obrzędami — spraw, które w przeciętnem stowarzyszeniu kościelnem lub świeckiem uchodzą zazwyczaj za wewnętrzne. Pozatem zebrania wolnomularzy są poświęcone referatom i przemówieniom oraz wymianie

---

— Czyż jest to coś strasznego, gdybym i ja raz zrozumiała całą powagę życia?

— Bynajmniej. Jestem daleka od myśli, iż człowiek zbyt dużo może otrzymać w łatwy sposób od chrześcijaństwa, chociaż rażąca forma nie podoba mi się wcale. Ale rzecz ma się w tem, że kobiety — młode, czy starsze, wszystko jedno, które on nawraca — są przez niego nawrócone, i poza tem niema w tem innej korzyści. Chcę cię tylko ostrzec. Nigdym nie myślała, że jest on w twoim guście. Ale teraz jednak zdaje mi się to — że pod pewnym względem...

— Ciociu, czy wiesz, że to, co mówisz, jest oburzające! Jeśli pastor nie ma stu lat, nie jest łysy, lub niedołężny, to trzeba się koniecznie w nim kochać, jeśli jego słowa choć najmniejsze na człowieku robią wrażenie.

— Nie, dziecko, to niekoniecznie. Ale to może się stać bardzo łatwo. Gdy pastor — zwłaszcza surowy, młody i piękny, wchodzi w grę — rzecz staje się niebezpieczna.

— W danym wypadku możesz być spokojna, ciociu. Ze wszystkich dziewcząt na świecie, byłabym chyba ostatnia, którąby wybrał.

— Co do tego, może masz słuszność, tak i ja myślę. Na tyle uważam Halfdana za rozsądnego. Wogóle trzymał się zawsze zdala od kobiet. Nie starał się nawet w najmniejszym stopniu, aby się im podobać, i nie chce też wcale się żenić; co jednak uważam za najlepsze dla niego, to to, gdyby wziął sobie za żonę rozsądne, taktowne i chrześcijańskie dziewczę, np. podobną do Aletty. Nieraz już myślałam, jaka to szkoda, że są rodzeństwem. Byliby doskonałem małżeństwem.

Krewniaczka roześmiała się głośno i trochę złośliwie i potrząsnęła długiemi lokami.

— No tak, tego być nie może. Ale zechciej mię tylko zrozumieć dobrze, moje dziecko, nie chcę tego wcale, aby zrobił z ciebie jakąś fanatyczkę, żebyś później nie zwracała uwagi, gdy się coś trafi, jaka dobra partja, a będziesz tylko myślała, że on jest jedynym, którego mądrością masz się kierować, — aż w końcu zostaniesz djakonisą, albo pielęgniarką, jak to już dwie inne zrobiły.

— Nie obawiaj się o to. Nie leży w moim charakterze kierować się czyjąś mądrością i nie mam zamiaru zostać pielęgniarką — zatrzymała się, a dalej już tylko pomyślała: chociaż i to nie jest czemś najgorszem na świecie, gdzie jest tyle małych dziewczątek, które umierać muszą i matek, które zniewolone są na to patrzeć.

Po odejściu ciotki, zerwała się z krzesła i biegała po pokoju tam i zpowrotem, potrząsając co chwila włosami. Była oburzona tem wszystkiem, co powiedziała ciotka. Ale gdy w końcu położyła się do łóżka ,znowu łzy napłynęły jej do oczu. Znowu bowiem widziała smutny świat, do którego tylko ukradkiem zajrzała, świat, gdzie jest tyle małych dziewczątek, które muszą umierać i matek, które na to muszą patrzeć...

myśli w sprawach aktualnych, społecznych lub naukowych. Zajmują ich nadto sprawy dobroczynności, użyteczności społecznej i dobra ogólnego nap. sprawa pokoju powszechnego, a w lożach często było źródło, z którego wychodziły impulsy do zakładania i popierania zakładów tego rodzaju, w których głównymi działaczami i inspiratorami bywają wolnomularze, choć świat rzadko dowiaduje się o tem, gdzie szukać należy przyczyn tak wyjątkowej nieraz energji jednostek.

W ostatnich czasach loże masońskie zajęły się przestudjowaniem sprawy pokoju a szereg ciekawych prelekcyj na ten temat, wygłoszonych w lożach a rozpowszechnionych następnie śród szerszych mas, przyczyni się do spopularyzowania tego doniosłego zagadnienia.

Rozwodzimy się o tem dlatego jedynie, że nie chcielibyśmy, aby nieuświadomieni w tych sprawach czytelnicy nasi przyjmowali niedorzeczną opinję o wolnomularstwie w dobrej wierze.

Wracając do wywodów hr. Tyszkiewicza, zaznaczyć należy, że nie cały świat podziela opinję o męczeństwie katolików w Meksyku, a znaczny jest zastęp tych, którzy uważają, że kościół krzywdził naród i państwo, koncentrując w swem ręku zbyt wielką część majątku narodowego i wyzyskując ekonomicznie zubożałą ludność, oraz przez pół wieku przy zastosowaniu środków rewolucyjnych opierając się wprowadzeniu w życie konstytucji, uchwalonej jeszcze w 8-ym lat dziesiątku ubiegłego stulecia. Energja, z jaką prezydent republiki Calles wprowadza w życie konstytucję, zapewne zjednała mu uznanie sympatyków nowoczesnego państwa, i przyniosła jakieś odznaczenie, podobno order masoński.

Autor niniejszej notatki zastrzega się przeciwko przypuszczeniu, że jest członkiem loży wolnomularskiej.

Słynny ze swej roli politycznej generał niemiecki Ludendorf, były uczestnik wielkiej wojny i zaufany b. cesarza Wilhelma, wydał broszurkę, w której „demaskuje" i ośmiesza rytuał lóż masońskich, wykazując elementy żydowskie, któremi jest on przesiąknięty. Publiczność jest pochopna do wyciągania stąd wniosków o ścisłej łączności, zachodzącej między masonerją i żydowstwem współczesnem. Lecz wnioski tego rodzaju nie odpowiadają rzeczywistości, rytuał wolnomularski pochodzi bowiem z czasów, gdy żydostwo nie wywierało jeszcze wpływu na kulturę europejską. r.

Dlaczego Polska Odrodzona bez pamięci pije

Pod powyższym nagłówkiem znajdujemy bardzo interesujący artykuł Pana Prezesa Konsystorza naszego Jakuba Glassa w książce zbiorowej p. t. „Trzeźwość", wydanej pod redakcją Jana Szymańskiego, w Warszawie w roku bieżącym.

Podajemy ten artykuł w całości.

„Że w wolnej Polsce pijaństwo kwitnie o wiele bujniej, niż za czasów niewoli, to jest, niestety, smutną prawdą, nie ulegającą zaprzeczeniu. Wolna Polska przepija miljard złotych rocznie i zdobywa przez to choroby, rozpustę, nędzę, zwyrodnienie fizyczne i moralne.

Jaka może być przyczyna tego groźnego zjawiska? Każdy wielki fakt społeczny nie jest bez wątpienia skutkiem jednej jakiejś przyczyny, ale całego szeregu przyczyn i zjawisk, stanowiących splot nader skomplikowany. W danym wypadku wpływa niewątpliwie ogólna atmosfera doby powojennej, butna i niekarna, która doskonale harmonizuje z owym sztucznym stanem podniecenia i pewności siebie, jaki daje trunek. Wpływają nowe warstwy społeczne, łatwo zbogacone, a pozbawione wszelkich tradycyj rodzinnych. Wpływa zmieniona zasadniczo sytuacja sfer robotniczych, których skala zarobków wzrosła niesłychanie, a które nie mają, ani chęci, ani — już choćby wobec kryzysu mieszkaniowego — nawet możności zaspokojenia wyższych potrzeb życia, wpływa niewątpliwie i ta okoliczność, że monopol spirytusowy, na którym w znacznym stopniu opiera się budżet państwa, nie sprzyja bynajmniej propagandzie trzeźwości.

Sądzimy jednak, że wszystkie te przyczyny razem wzięte nie tłomaczą dostatecznie owego katastrofalnego wzrostu spożycia alkoholu, jakiego jesteśmy świadkami. Wydaje nam się, że wpływa tu przedewszystkiem ów ogólny ton życia, skoczny, rozpustny, dancingowo-kabaretowy, jaki wyczuwa się w Polsce współczesnej. Obywatel polski, który w ciągu kilku pokoleń czuł się na każdym kroku skrępowanym polityką państw zaborczych, uważa, że obecnie, gdy więzy te nagle pękły, musi się przedewszystkiem wyszumieć. Polska to dla olbrzymiej większości obywateli nie — kolosalny warsztat pracy, wymagający natężenia wszystkich sił, dla zaleczenia ran, zadanych nam przez wiekową niewolę, przez systematyczne ogłupianie nas i ubożenie ze strony ościennych rządów zaborczych, w końcu przez okrutną, na całym niemal obszarze ziem polskich szalejącą wojnę, ale olbrzymia jakaś arena, na której można swobodnie, bez żadnych pęt ani więzów, — użyć życia.

Tak jest, nie wahajmy się smutnej prawdzie zajrzeć jasno w oczy: przez naszą Polskę powojenną przechodzi w chwili obecnej jakiś szalony dreszcz życia, użycia za wszelką cenę, per fas et nefas. Tem się tłumaczy nasza licha, mało wydajna praca, tem chaotyczność całego naszego życia, tem rosnąca coraz bardziej nienawiść wzajemna poszczególnych stronnictw politycznych, tem niesłychana liczba nadużyć wśród wszystkich warstw i stanów społecznych, tem krzewiący się coraz silniej duch bezreligijności i niewiary.

Tym sposobem na postawione na czele pytanie:

dlaczego Polska odrodzona bez pamięci pije?

najbliższą prawdy byłaby, zdaniem mojem odpowiedź:

dlatego, że we własnem państwie Polak dąży przedewszystkiem do użycia.

JAKÓB GLASS.

Książki i pisma nadesłane

Polska. Jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej. Pod powyższym tytułem wydaje znana księgarnia warszawska Trzaski, Ewerta i Michalskiego duże dzieło w opracowaniu najwybitniejszych uczonych polskich. Całość obejmować ma 3 wielkie tomy na najlepszym papierze ilustracyjnym z 1500 ilustracjami i 25 planszami kolorowemi i in.

Będzie to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w Polsce zawierające wszechstronną charakterystykę całego naszego dorobku kulturalnego.

Dotychczas wyszły 2 zeszyty z następującemi pracami: a) Geografja Polski (doc. Dr. St. Arnold), b) Prehistorja Polski (prof. Dr. Wł. Antoniewicz), c) Pierwotna wiara i kulty (prof. Dr. Al. Bruckner). To najnowsze wydawnictwo, postawione na wysokim poziomie naukowym i artystycznym zapowiada się bardzo dobrze i zasługuje ze wszech miar na szerokie rozpowszechnienie w naszych domach polsko-ewang. S.

Z życia młodzieży

ZAWIADOMIENIE.

Sekcja społeczna Koła Studentów Ewangelików „Filadelfja", urządza dn. 19 lutego r. b., t. j. w niedzielę, o godzinie 4 w sali sesjonalnej Kolegjum Kościelnego zebranie, na którem pani Zofja Gulińska wygłosi odczyt o Uniwersytetach Ludowych. Wstęp wolny dla wszystkich koleżanek i kolegów

Z KOŁA STUD. EWANG. „FILADELFJA".

Z ramienia Zarządu odbędzie się w niedzielę, dnia 26.II 1928 r. o godz. 7-ej wieczorem w sali konfirmacyjnej Kolegjum Kościelnego (pl. Małachowskiego 1) zebranie, na którem kol. M. Nowak (Łużyczanin) wygłosił referat o Łużycach i Serbach łużyckich. Z powodu ważności sprawy Serbów łużyckich, jako najdalej wysuniętej na Zachód placówki słowiańskiej, uważamy, że referat ten powinien zainteresować nietylko koła studenckie, lecz szersze warstwy społeczeństwa, i dlatego wszystkich na ten referat serdeczne zapraszamy. Wejście 50 gr.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela: wycieczka Sekcji Krajoznawczej do Muzeum Narodowego Wojsk. godz. 10.15.

Wtorek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19,30.

Środa: wieczór dyskusyjny w gimn. Reja godz. 20; próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek: gimnastyka dla pań godz. 18,30; próba chóru mieszanego godz. 19.30.

SEKCJA SAMOKSZTAŁCENIA.

Dnia 22 lutego b. r. o godz. 20-ej w gimna. Reja (w sali fizycznej) odbędzie sij wieczór dyskusyjny z cyklu: „Wszechświat i jego poznanie".

Odczyt ilustrowany bogato przezroczami wygłosi p. Eryk Hauptman.

Prosimy członkgw oraz gości liczne przybycie i o czynny udział w dyskusji.

SEKCJA KRAJOZNAWCZA

podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 19 lutego b. r. odbędzie się wycieczka do Muzeum Narodowo-Wojskowego.

Zbiórka przed gmachem Muzeum (Podwale 15) o godz. 10,15.

Członków oraz sympatyków Sekcji prosimy o liczne przybycie.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

RUCH PACYFISTYCZNY ŚRÓD MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie istnieją śród młodzieży akademickiej koła zorganizownae, szerzące ideę Ligi Narodów i pokoju powszechnego. Pozostają one w stałym kontakcie między sobą i tworzą Polską Federację Przyjaciół Ligi Narodów, odbywają corocznie zjazdy i wybierają Komitet Wykonawczy, który załatwia ich wspólne sprawy. Federacja jest członkiem międzynarorowej Organizacji Przyjaciół Ligi Narodów. Na wiosnę odbędzie się w Warszawie międzynarodowy zjazd młodzieży pacyfistycznej, co da możność dokonania przeglądu pracy w tej dziedzinie.

STULECIE ZBORU. Parafja łódzka św. Trójcy obchodziła dnia 22 stycznia r. b. 100-lecie istnienia. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdziła na stanowisko pastora Zboru Łódzkiego pismem z dnia 22 stycznia 1828 r. Nr. 560 ks. Fryderyka Metzera. Dzień ten jest uważany za datę powstania samodzielnej parafji w Łodzi. Przedtem zbór łódzki był filjałem Zboru w Zgierzu.

KONSTANTYNÓW. Staraniem miejscowego stowarzyszenia kobiet nowozbudowany kościół otrzymać ma już drugi żyrandol w cenie 3.700 zł.

Z ŁODZI. Zarząd gminy żydowskiej w Łodzi wystosował do sekretarjatu Ligi Narodów protest z powodu ekscesów antiżydowskich, jakich dopuścili się studenci rumuńscy. — Były rabin łódzki, znany uczony żydowski, dr. Izrael Jelski, zmarł w Genewie. Musiał on swego czasu opuścić zajmowane w Łodzi stanowisko, gdyż Żydzi miejscowi domagali się nabożeństwa w języku żydowskim, i nie chcieli się zgodzić na j. niemiecki w nabożeństwie, którym zmarły władał jedynie swobodnie.

ZDUŃSKA WOLA. W styczniu nadeszły ze Szwajcarji 3 nowe dzwony, budzące w mieście podziw swemi rozmiarami. Nowe dzwony zawieszone zostały na wieży kościelnej obok małych starych dzwonów i dnia 5 b. m. poświęcone.

SOSNOWIEC. Poświęcenie 2 nowych dzwonów, stanowiących dar rodziny Dietlów, odbyło się w styczniu. Czynności tej dokonał miejscowy pastor ks. Jerzy Tytz, w obecności superintendenta, ks. Kulisza z Cieszyna.

PARAFJA OSSOWKA dotychczas właściwie nie ma własnego kościoła, a schodzi się w Makowisku, a raczej domu modlitwy czyż kantoratu, który jest zbyt małym i pomieścić parafjan nie może. Sprawa budowy kościoła toczy się od lat 22. Cała parafja uznaje potrzebę budowy kościoła parafjalnego, spór toczy się o miejsce budowy. Makowisko chce, aby kościół parafjalny stanął w Makowisku, większość parafjan jest temu przeciwna.

Makowisko chce dla siebie wybudować oddzielny kościół swoim kosztem, ale nie chce, żeby się potem cała parafja tem kościołem rządziła. Dlatego domaga się wyodrębnienia w samodzielny filjał. Również wyodrębnienia z parafji Ossowskiej domaga się kantorat Brzozówka.

Ponieważ wszelkie pertraktacje, podejmowane przez Konsystorz i N. P. W. ks. Superintendenta Generalnego, nie doprowadziły do zgody, Konsystorz — na plenarnem posiedzeniu, 9 lutego 1928 roku, postanowił zgodzić się na utworzenie z kantoratów Makowisko i Brzozówka samodzielnych filjałów i wezwać te kantoraty do przedstawienia odpowiednich protokułów organizacyjnych.

KOŚCIÓŁ MARJI PANNY W GDAŃSKU. Historyczny kościół Marji Panny w Gdańsku grozi zawaleniem. Ukarodowej w Niemczech, celem restauracji zagrożonej świątyni, ...zały się odezwy, nawołujące do powszechnej zbiórki na tyni.

SEKCIARZE NA POMORZU. Rolnik Otto Kurzweg z Kopaszyna pod Węgrowem, założyciel sekty, rozwiązanej przez policję, a pochodzącej z łona tak zwanych „zielonoświątkowców", został skazany przez sąd w Gnieźnie na rok więzienia za stręczycielstwo do rozpusty. Zwolennicy jego sekty oddziaływali destrukcyjnie na życie małżeńskie i rodzinne.

NIETOLERANCJA W POLSCE. „Semeur Vaudois" omawia w artykule o Polsce panującą nietolerancję i wspomina przy tej sposobności, że ewangelikami są: minister spraw wewnętrznych Składkowski, minister Sokal, dyrektor urzędu statystycznego dr. Buzek i były minister handlu, Gliwic.

BOY I NOWACZYŃSKI. Jak donoszą pisma niemieckie, warszawskie T-wo imienia Piotra Skargi powzięło uchwałę, potępiającą działalność znanych pisarzy Boya-Żeleńskiego i Adolfa Neuwerta-Nowaczyńskiego ze względów religijno-etycznych. Wiadomość ta w Warszawie nie jest znana. Podajemy ją na odpowiedzialność poznańskich pism niemieckich.

Z KOPENHAGI. Pewien profesor filozofji w Kopenhadze wystąpił przeciwko modlitwie wieczornej dzieci, twierdząc, iż stanowi ona przeżytek z epoki kultury prymitywnej. Wystąpienie jego spowodowało wybuch oburzenia w całej Skandynawji.

ANTYMILITARYŚCI W ANGLJI. Angielskiemu prezesowi ministrów doręczono pismo, zaopatrzone podpisami 129.000 osób, które oświadczają, że w razie wojny odmówią wszelkiej pracy i służby w związku z wojną.

KONKORDAT LITEWSKI ZWALCZANY PRZEZ LUDOWCÓW. Organ opozycyjnej partji socjalistów ludowych „Ljetuvos Żinios" rozpoczyna energiczną kampanję przeciwko Watykanowi. W ostatnim artykule wstępnym dziennik pisze, iż konkordat oddaje całe kulturalne Litwy pod kontrolę Kościoła, jak to było w wiekach średnich. Takiego Konkordatu, jak litewski, nie podpisało żadne państwo. Dla Waldemarasa Konkordat był konieczny, aby wzmocnić jego stanowisko. Żaden w przyszłości rząd litewski nie będzie mógł zgodzić się na taki konkordat, który — jak twierdzi pismo — nakłada na Litwę składania wielkich sum na rzecz Kościoła, wybudowania pięciu seminarjów, oraz pozwolenia na zakładanie klasztorów.

NIEDOLA PASTORÓW W ROSJI. Duchowieństwo ewangelickie w Niemczech urządziło zbiórkę świąteczną na rzecz cierpiących niedostatek pastorów ewangelickich w Rosji. Zbiórka przyniosła 46.000 marek złotych.

BIBLJA DLA NIEWIDOMYCH. Niemieckie T-wo do pielęgnowania życia religijnego śród niewidomych rozdawało na święta Narodzenia Pańskiego fragmenty biblji dla niewidomych z czcionkami wypukłemi. Cała biblja w tem wydaniu obejmuje 27 tomów dużego formatu.

UNIWERSYTET W JEROZOLIMIE. Kuratorjum instytutu judaistycznego przy uniwersytecie w Jerozolimie na konferencji we Frankfurcie nad Menem powzięło uchwałę utworzenia katedry języka żydowskiego na uniwersytecie. Widać z tego, że wspomniany uniwersytet nie przekroczył jeszcze stadjum swego początkowego istnienia i nie zupełnie jeszcze zasługuje na swą szumną nazwę.

NERW ŻYCIA SPOŁECZNEGO. W powojennym kościele ewangelickim zbudziło się poczucie odpowiedzialności socjalnej oraz wola, domagająca się czynu. Oprócz wielu innych objawów, świadczą o tem w Niemczech kursy socjalne dla teologów, prowadzone od 4-ch lat w Szpandawie, cieszące się znaczną frekwencją. Odczyty znanych fachowców i łącząca się z nimi dyskusja, mają za temat m. in. zagadnienie ustroju gospodarczego, sprawę osiedli, kwestję reformy rolnej, ruch spółdzielczy, prawodawstwo społeczno-polityczne.

SPROSTOWANIE

mylnie wydrukowanych ofiar.

Do dysp. ks. Lotha: Dla uczczenia najukochańszego syna ś. p. Jana Wacława Ryppa w rocznicę śmierci jego oraz zacnej małżonki jego ś. p. Haliny składa Edward Rypp — 20 zł.

Na wydawnictwo: Henryk Kurth z Żyrardowa 20 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 19 lutego, w niedzielę **Esto-mihi.**

o godz. 9 m. 15 nabożeństwo szkolne w sali konfirmacyjnej — **ks. pastor Gloeh.**

o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, **ks. pastor Michelis.**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. djakon Rüger.**

Dnia 22 lutego, **w Dzień Pokutny.**

o godz. 9 m. 15 **nab.** szkolne w sali konf. — **ks. Gloeh.**

o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, **ks. pastor Loth.**

Dnia 24 lutego, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 19 lutego o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 6 — 12 lutego r. b.

Ślub zawarli: Zygfryd Adolf Kurtz z Bronisławą Struzik; Ernest Henryk Gralow z Lidją Anną Krida; Teodor Graff z Wandą z Reinholzów Netz; Kazimierz Stanisław Kaempe z Haliną Danecker; Jan Bischoff z Zdzisławą Czajkowską; Franciszek Edward Arndt z Ireną Teresą Preuss.

Zmarli: Otto Rudolf Grodzki, emeryt, l. 68; Józefa Mastenhauser ur. Freitag, emerytka, l. 76; Edward Juljan Nepros, prezes spółki akc. „Fryderyk Puls", l. 58; August Karol Jerzy Möschke, buchalter, l. 53; Eugenja Dittman, służąca, l. 33; Anna Dorota Dietz z d. Muller, wdowa, l. 73; Berta Friedman, pensjonarka domu starców, l. 75; Karol Erdman, kierownik fabryki, l. 53; Zofja Nikitin, pensjonarka, domu starców, l. 74.

OGŁOSZENIA.

„**Potrzebny** jest dla kościoła w Dziepółci kantor, władający polskim, niemieckim i rosyjskim, umiejący prowadzić chór śpiewaczy i pielęgnować życie religijne wśród młodzieży. Warunki: Użytkowanie 15 morgów roli; mieszkanie, zabudowania gospodarskie, sad, pensja roczna 300 zł., za prowadzenie kasy rocznie 100 zł., prócz tego dochody z czynności.

Kandydaci niech się zgłaszają możliwie osobiście i prędko ze świadectwami do członka Kolegjum Kościelnego Rechzieglera w Amelinie (stacja kolejowa Radomsko, ziemia Piotrkowska, woj. Łódzkie)".

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. **AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI i S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.